

Polityka energetyczna Niemiec: więcej kontynuacji niż zmiany – co to dla nas oznacza?



MICHAŁ KĘDZIŃSKI

Główny Specjalista, Zespół Niemiecki, Ośrodek Studiów Wschodnich

Niemiecka Energiewende przez dekady stała się czymś więcej niż polityką energetyczną – to zarazem projekt gospodarczy, polityczny i tożsamościowy, głęboko zakorzeniony w instytucjach, interesach i debacie publicznej. Dziś, w warunkach kryzysu gospodarczego, wysokich kosztów energii i nowych napięć geopolitycznych, coraz wyraźniej ujawniają się słabości dotychczasowego modelu. Berlin koryguje kurs, ale nie zmienia jego podstaw. Polska nie powinna oczekiwać na porażkę Energiewende, tylko aktywnie wpływać na kierunek jej ewolucji, zabiegając by lepiej godziła dekarbonizację z bezpieczeństwem i konkurencyjnością.

Niemiecka transformacja energetyczna (Energiewende) już od dawna jest czymś więcej niż jedną z sektorowych polityk państwa. Przez kilkadziesiąt lat – od narodzin koncepcji w latach 70., przez pierwsze instrumenty na przełomie wieków (zwłaszcza za rządów Gerharda Schrödera), po czasy obecne – ewoluowała do rangi szerszego zjawiska polityczno-gospodarczego, a nawet tożsamościowego. Z czasem zmieniały się wiodące motywacje i dominująca w przestrzeni publicznej argumentacja za jej przeprowadzeniem. Początkowo naczelnym imperatywem było odejście od energetyki jądrowej – proces, który po dekadach społeczno-politycznych zmagani dopełniło wygaszenie ostatnich elektrowni w 2023 r.

Dopiero z czasem coraz większą rolę zaczęła odgrywać dekarbonizacja, a w ramach tego procesu zwłaszcza stawianie na odnawialne źródła energii, elektryfikacja kolejnych sektorów gospodarki i odchodzenie od węgla.

Swojej szansy w Energiewende upatrywał niemiecki przemysł. Rozwój szeroko pojętych zielonych technologii miał stać się nowym motorem napędowym gospodarki oraz kolejnym hitem eksportowym. Transformację energetyczną od początku napędzały także nastroje społeczne – do dziś sama jej idea cieszy się w sondażach poparciem około 80 proc. Niemców (ocena sposobu jej wdrażania to już inna sprawa). Energiewende przez lata głęboko zakorzeniła się w niemieckiej tożsamości. Urosła

wręcz do rangi pewnej polityczno-społecznej wizji rozwoju, a nawet swoistego posłannictwa i przywództwa. Część niemieckich elit – rządzących, biznesowych i medialnych – długo postrzegała wdrażaną w RFN transformację jako model do naśladowania dla całej UE, a docelowo – dla całego świata. Od lat 90. Berlin traktował politykę klimatyczną, stanowiącą otoczenie Energiewende, jako kolejne pole do odgrywania roli globalnego lidera w jednym z istotnych obszarów polityki międzynarodowej. Swój wyraz znalazło tutaj niemieckie zamiłowanie do formułowania (nad)ambitnych celów transformacji, które na zewnątrz służą podtrzymywaniu wizerunku awangardy dekarbonizacji, a wewnątrz – w licznych bieżących sporach wokół instrumentów polityki – stają się punktem odniesienia.

Energiewende przestała być w Niemczech wyłącznie polityką energetyczną – stała się projektem gospodarczym, politycznym i tożsamościowym, wokół którego zbudowano ambicje modernizacyjne i przywódcze. Jej trwałość wynika więc nie tylko z celów klimatycznych, ale także z głębokiego zakorzenienia w niemieckiej debacie publicznej, interesach przemysłu i wyobrażeniu o roli RFN w Europie i świecie.

Energiewende jako system interesów

Energiewende z czasem zakotwiczyła się także w programach politycznych, instytucjach państwowych, organizacjach pozarządowych, zrzeszeniach biznesowych i środowiskach eksperckich, tworząc rozległy ekosystem interesów i sił zainteresowanych kontynuacją

obranego modelu transformacji. Sprawilo to, że kolejne rządy mogły modyfikować jej tempo i instrumenty, lecz zakwestionowanie jej zasadniczych kierunków stawało się coraz mniej możliwe (w ramach głównego nurtu dyskusji). W związku z powyższym w tzw. trylemacie transformacji energetycznej, czyli próbie godzenia ze sobą trzech płaszczyzn – bezpieczeństwa dostaw energii, jej cen i kosztów gospodarczych procesu oraz dekarbonizacji – przez wiele lat w niemieckim dyskursie i procesach decyzyjnych dominowała kwestia redukcji emisji.

Co istotne, Energiewende od początku była także polem gry interesów – wypadkową wpływu różnych branż przemysłu, koncernów energetycznych, organizacji eksperckich i pozarządowych, mediów oraz partii i poszczególnych polityków. Jej zasadniczy kierunek z czasem stał się względnie trwałym konsensusem politycznym, podczas gdy tempo transformacji i dobór instrumentów pozostawały przedmiotem ostrego sporu – publicznego i zakulisowego. Efektem tej gry były i są nader często rozwiązania wysoce skomplikowane, wręcz nieprzystające do rzeczywistości i nadmiernie kosztowne, których konstrukcja wynika nie tyle z dążenia do maksymalnej efektywności, ile z potrzeby pogodzenia interesów głównych aktorów. Zwłaszcza w okresie rządów Angeli Merkel, dzięki względnie dobrej sytuacji gospodarczej i budżetowej, Berlin przez lata mógł zasypywać subwencjami federalnymi suboptymalne rozwiązania, będące rezultatem niemieckiej metody wypracowywania kompromisów między aktorami politycznymi, społecznymi i przemysłowymi. Wreszcie Energiewende długo sprzyjała także sytuacji

międzynarodowa – zwłaszcza dostęp do tanich (dla Niemiec) surowców z Rosji, na czele z gazem ziemnym, przedstawianym często jako tzw. paliwo przejściowe transformacji.

Energiewende stała się w Niemczech nie tylko polityką transformacji energetycznej, lecz także trwałym systemem interesów, instytucji i kompromisów, który ogranicza przestrzeń do zasadniczej zmiany kursu. W efekcie rozwiązania nie zawsze podporządkowane są maksymalnej efektywności, lecz często wynikają z potrzeby godzenia wpływowych aktorów politycznych, społecznych i gospodarczych.

Osiągnięcia i narastające koszty transformacji

Dotychczasowy bilans Energiewende pozostaje złożony. Bez wątpienia przyczyniła się ona do rozwoju szeregu zielonych technologii oraz rozkwitu związanych z nimi branż, zapewniających setki tysięcy miejsc pracy. Doprowadziła też do wyraźnej redukcji emisji, zwłaszcza w sektorze energetycznym, choć – gdyby nie antyatomowy wektor transformacji – rezultaty mogłyby być jeszcze lepsze.

W obecnej dekadzie, w obliczu spiętrzenia kryzysów gospodarczych, energetycznych i geopolitycznych, coraz wyraźniej dają jednak o sobie znać koszty i problemy wynikające z przyjętego modelu i tempa transformacji: wysokie ceny energii, nadmierne obciążenie budżetu państwa, wyzwania dla stabilności systemu, skomplikowanie regulacji czy presja na konkurencyjność przemysłu wynikająca z tempa dekarbonizacji. W wymiarze

społecznym z kolei zaostrzyły się napięcia wokół transformacji, a niekiedy także wokół jej poszczególnych technologii (np. wiatraków czy pomp ciepła), przybierając wręcz formę swoistej wojny kulturowej.

Korekta kursu bez zmiany modelu

O ile rząd Olafa Scholza – głównie z inicjatywy Zielonych – zajęty był przede wszystkim przyspieszaniem transformacji, zaostrzając przy tym wymienione problemy, o tyle obecny gabinet Friedricha Merza w polityce energetycznej skupia się raczej na próbach jej racjonalizacji, a więc na bardziej pragmatycznym i mniej ideologicznym podejściu. W istocie nie chodzi tu jednak o zmianę któregośkolwiek z głównych założeń Energiewende (odejście od atomu i węgla, stawianie na OZE, gaz jako *back-up*, elektromobilność, wodór itd.), lecz o korektę polityki bez podważania dotychczasowego modelu. W niektórych przypadkach zmiany te oznaczać będą spowolnienie transformacji – tam, gdzie rodzi ona zbyt duże koszty – gospodarcze, budżetowe, polityczne czy społeczne. Berlin oficjalnie podtrzymuje przy tym główne cele polityczne, takie jak osiągnięcie neutralności klimatycznej do 2045 r., mimo że dostępne prognozy wyraźnie wskazują, iż ich realizacja jest iluzoryczna.

Energiewende przyniosła Niemcom wymierne korzyści w postaci rozwoju zielonych technologii, nowych miejsc pracy i redukcji emisji. Jednocześnie wraz z narastaniem kryzysów coraz wyraźniej ujawniają się koszty przyjętego modelu transformacji – od wysokich cen energii i presji na przemysł po rosnące napięcia społeczne.

Rząd Friedricha Merza próbuje racjonalizować Energiewende i ograniczać jej nadmierne koszty, nie podważając jednak zasadniczych założeń dotychczasowego modelu. Jednocześnie narastające problemy gospodarcze, polityczne i geopolityczne stopniowo poszerzają w Niemczech przestrzeń dla bardziej pragmatycznej debaty o tempie i kształcie transformacji.

Wśród elit rządzących nie widać jak dotąd gotowości do głębokich zmian modelu Energiewende. Częściowo wynika to po prostu ze stanu zaawansowania transformacji (zmiany zaszyły już zbyt daleko lub koszty poważnej weryfikacji kursu są zbyt wysokie), częściowo z lobbingu grup zainteresowanych jej kontynuowaniem, a częściowo z barier mentalnych (przekonania o bezalternatywności kursu, pobudek ideologicznych czy „bańkowości” niemieckich debat). Co jednak istotne, zwłaszcza w kontekście gospodarczym (wielopłaszczyznowy kryzys), wewnątrzpolitycznym (rosnące poparcie dla partii AfD, która odrzuca Energiewende w całości) oraz międzynarodowym (m.in. wyzwania związane z zapewnieniem i dywersyfikacją dostaw surowców energetycznych i mineralnych oraz ich kosztami), niemieckie dyskusje wokół transformacji i polityczne procesy decyzyjne wydają się powoli otwierać, a sceptyczne głosy – w dużej mierze zbliżone do tych formułowanych przez Polskę – stopniowo przebijają się przez bańkę.

Niemiecka transformacja – europejskie konsekwencje

Z polskiej perspektywy istotne jest, że Energiewende od dawna nie jest wyłącznie

wewnętrzna polityka RFN. Berlin wykorzystuje swoją siłę gospodarczą i polityczną oraz pozycję w UE, by przenosić na szczebel unijny rozwiązania zgodne z własnymi preferencjami, zwłaszcza te ułatwiające realizację niemieckiej transformacji oraz maksymalizujące jej pozytywne – z perspektywy Niemiec – aspekty, szczególnie te dotyczące przemysłu. Odbywa się to zarówno formalnymi kanałami, jak i poprzez nieformalne sieci wpływu: rząd federalny, europosłów i partie, landy, a także biznes, zwłaszcza największe koncerny, oraz krajowe i europejskie organizacje branżowe. Z perspektywy Berlina europeizacja niemieckich rozwiązań nie tylko może poprawiać warunki realizacji tamtejszej transformacji oraz zwiększać szanse krajowego przemysłu, lecz także wzmacnia legitymizację Energiewende w kraju i ją samą utrwala. W ten sposób niemieckie wizje transformacji pośrednio – poprzez unijne regulacje – oddziałują również na Polskę. Ze względu na sąsiedztwo wpływ ten ma także silny wymiar bezpośredni – poprzez ponadgraniczne relacje gospodarcze, biznesowe czy infrastrukturalne.

Energiewende nie jest już wyłącznie niemiecką polityką energetyczną – poprzez siłę gospodarczą i polityczną RFN jej założenia są w znacznym stopniu przenoszone na poziom unijny. Oznacza to, że kształt niemieckiej transformacji bezpośrednio i pośrednio wpływa także na warunki prowadzenia polityki energetycznej i przemysłowej w Polsce.

Polski interes: wpływać na kierunek zmian

W kontekście błędów niemieckiej Energiewende – w tym odejścia od atomu, przeideologizowanego podejścia, nadmiernego

tempa czy uzależnienia się od rosyjskich surowców – oraz obecnego kryzysu gospodarczego w Niemczech, w polskiej debacie dość popularną postawą stała się *Schadenfreude*, czyli satysfakcja z niepowodzeń sąsiada. W rzeczywistości Polska nie powinna jednak być zainteresowana porażką transformacji energetycznej w RFN, lecz taką zmianą jej modelu, która w większym stopniu będzie odpowiadać polskiemu interesowi. W tym celu Polska powinna aktywnie wykorzystywać dostępne narzędzia wpływu na procesy decyzyjne w Niemczech oraz tamtejszą debatę ekspercką i branżową, wspierając te siły, organizacje i ekspertów, którzy mają zbliżone do polskiego spojrzenie na kształt i tempo transformacji.

W interesie Polski jest przede wszystkim promowanie pragmatycznego i elastycznego podejścia do transformacji: pluralizmu technologicznego, uwzględniania specyfiki Europy Środkowo-Wschodniej, w tym landów wschodnich RFN, konkurencyjności gospodarki oraz szeroko rozumianego bezpieczeństwa – od dywersyfikacji dostaw surowców po

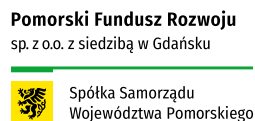
Polska nie powinna być zainteresowana porażką niemieckiej Energiewende, lecz takim kierunkiem jej ewolucji, który lepiej uwzględni bezpieczeństwo, konkurencyjność i specyfikę Europy Środkowo-Wschodniej. Zamiast jedynie reagować na rozwiązania proponowane przez innych, powinna aktywnie współtworzyć europejski model transformacji i budować wokół niego koalicje.

odporność na ryzyka geopolityczne i zależności technologiczne. Polska powinna przy tym podążać własną drogą, dostosowaną do rodzimych uwarunkowań, a do zagranicznych rozwiązań podchodzić bez kompleksów i bez bezkrytycznego naśladownictwa. Nie powinna ograniczać się do reagowania na propozycje innych, lecz sama wychodzić z rozwiązaniami i budować wokół nich koalicje. Celem powinno być nie tyle dostosowanie Polski do niemieckiego modelu transformacji, ile współtworzenie takiego modelu europejskiego, który godzi dekarbonizację z bezpieczeństwem energetycznym i społecznym oraz konkurencyjnością. ■

O AUTORZE

Michał Kędzierski – analityk w Zespole Niemieckim Ośrodka Studiów Wschodnich (od 2019 r.). Jego głównymi tematami badawczymi są polityka energetyczna, klimatyczna i transportowa RFN. Wcześniej współpracował z redakcją „Biuletynu Niemieckiego”, wydawanego przez Centrum Stosunków Międzynarodowych i Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej. Był także redaktorem „Portalu Spraw Zagranicznych” oraz ekspertem ds. Niemiec w Centrum Inicjatyw Międzynarodowych. Stypendysta Międzynarodowego Stypendium Parlamentarnego (Internationales Parlaments-Stipendium) w niemieckim Bundestagu (2016 r.) oraz *visiting fellow* w think-tanku Stiftung Wissenschaft und Politik w Berlinie (2024 r.). Absolwent Instytutu Stosunków Międzynarodowych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych na Uniwersytecie Warszawskim.

Partnerzy



POBIERZ CAŁĄ
PUBLIKACJĘ

www.kongresobywatelski.pl

